

IV. Przyjaciele — Korniu

Od autora: ROZDZIAŁ 4

Jest to powieść o bezwarunkowej przyjaźni, o poświęceniach jednej osoby wobec drugiej, o tym jak brutalny, a zarazem piękny jest świat.

Maciek okazał się tak słaby, że nie zdążyli zamienić ze sobą zbyt wielu słów. Z trudem otwierał oczy i już po kilku minutach dalej usnął. Odwiedzający postanowili póki co nie mówić mu o paskudnym stanie w jakim się znalazł, a on nawet nie zapytał.

- Zadbamy o to, aby przespał spokojnie noc, potrzebuje tego - powiedział spokojnie doktor.

- Aleks, czy mógłbyś zabrać Bartka do siebie? - spytała cicho pani Marysia. - Ja zostanę z Maćkiem.

- Pod warunkiem, że jutro rano przyjadę panią zamienić.

- Zgoda.

Aleksander jeszcze przez moment wpatrywał się w siną twarz przyjaciela. Ścisnął mocniej jego dłoń, a następnie obejmując Bartka ramieniem, opuścił salę szpitalną. Korytarze mocno się wyludniły, tak więc tym razem szli spokojnie, obok siebie nie zważając, że mogą na kogoś wpaść. Gdy opuścili budynek, słońce już chyliło się ku zachodowi, a po niebie rozlała się luna pomarańczowego światła. Przyjemny chłód nadchodzącej nocy rozluźnił spięte mięśnie chłopców. Aleksander poczuł wibracje w kieszeni i wyciągnął telefon o którym wcześniej całkowicie zapomniał. Dzwoniła Ruda. Pozwolił, aby zawiesiła połączenie i wtedy sprawdził skrzynkę z wiadomościami. Kilka wiadomości od niej i od rodziców. Najpierw zadzwonił do domu, aby uprzedzić matkę, że będą mieli gości na noc, a szczegóły im opowie na miejscu. Następnie wykręcił numer swojej dziewczyny.

- Czego się kurwa do mnie nie odzywałeś?! - Wypaliła na powitanie.

- Nie przeklinaj. Przepraszam, cały dzień spędziłem w szpitalu, Maciek...

- Mam gdzieś tego frajera - warknęła, a Aleks zacisnął mocno szczęki. Ruda i Maciek nigdy nie pałali do siebie miłością, ale biorąc pod uwagę jego stan wolałby, żeby wstrzymała się z takimi komentarzami. - Czego wczoraj nie przyszedłeś?

- Po pracy poszedłem na trening, a później byłem zmęczony i poszedłem spać. Posłuchaj... - zaczął, ale ona mu znowu przerwała.

- Ale masz wymówkę. Dobra, nieważne, wiesz jakie jaja? Wczoraj mieliśmy melo z ziomkami i wpadł Romek. Kojarzysz gościa, taki łysy koks. Trochę popiliśmy i się do mnie przystawiał. Powiedziałam, żeby się walił bo mam faceta. I ten debil wsiadł do auta i pojechał.

Pasjonujące, pomyślał Aleksander, chcąc jak najszybciej zakończyć rozmowę i odpocząć przed kolejnym dniem czuwania w szpitalu. Ruda jednak nie przestała nawijać. Chłopak nabijał się z niej mówiąc, że powinna pracować w call center, jak już zacznie gadać to nie można jej przerwać.

- ... a tak się chwalił tą beemką. Miał ją dwa dni i już rozjechał - Gośka zaniósł się śmiechem, a Aleks nagle wybudził się z zamyślenia.

- Co powiedziałaś?
- No, że ją rozjechał.
- Ale jakie auto?
- BMW piątkę, czarna perła, ładna.
- Za pół godziny będę u ciebie.

To powiedziawszy rozłączył się, serce tłukło mu jak młotem. Czy to możliwe, że znalazł winowajcę? Jak ma się teraz zachować, co zrobić? Pierwszą myślą, było zadzwonienie po młodego funkcjonariusza. Już miał wybierać numer, gdy zalała go fala nieopanowanej wściekłości. Nie, najpierw sam musi to załatwić.

- Wsiadaj - rzucił do Bartka i minutę później z piskiem opon opuścił szpitalny parking.

Zadzwonił do Jana, wyjaśnił jak wygląda sytuacja i poprosił o pożyczenie auta na dłużej. Na szczęście, ze starszkiem, który traktował go jak syna, nigdy nie było problemów. Gdy zajechał na osiedle zauważył Łysego.

- Gdzie Ruda - krzyknął przez okno do chudego faceta.
- Zaraz będzie, gdzie się podziewałeś?
- Za piętnaście minut przyjdę to pogadamy.

Udało mu się znaleźć miejsce parkingowe tuż obok klatki i pośpiesznie wprowadził Bartka do mieszkania rodziców.

- Musicie być głodni, ugotowałam kielbaski, chodźcie - powiedziała na przywitanie matka Aleksa. Ucałowała Bartka i nie słuchając sprzeciwów zaprowadziła go do stołu. Aleksander w tym czasie szybko się przebrał i dołączył do posiłku. Pospiesznie pochłoniął swoją porcję w międzyczasie nakreślając rodzicom przykrą sytuację w której się znaleźli.

- Bartek może tu zostać ile będzie tylko chciał - wtrącił ojciec.
- Dzięki - wymamrotał Aleks, skończył posiłek i oznajmił, że musi iść coś załatwić, a Bartek może czuć się jak u siebie.

Słońce już całkowicie schowało się za horyzontem, a na niebie zaczęły pojawiać się pierwsze gwiazdy. Aleksander czuł jak rozpiera go energia, gniew łączył się ze smutkiem, a on sam nie wiedział co powinien dalej zrobić. Zauważył grupkę osób i skierował kroki w ich stronę.

- Wreszcie jest! - krzyknął szeroki facet i wyszedł mu na spotkanie. Aleksander zmierzył go wzrokiem, niższy o pół głowy mężczyzna wyglądał raczej jak pracownik McDonalds niż sportowiec. Jednak Aleks dobrze wiedział, że Gruby jest jak lokomotywa. Od lat trenował boks i jak już się rozpędził, nie można go było zatrzymać. Wielokrotnie widział go w akcji i widział jak powala dziesiątki przeciwników. Drugi podbródek zatańczył, gdy zarechotał na jego widok.

- Dobry melanz cię ominął - wtrącił Łysy, psychopata bawiący się nożem. Jego chude ciało nie zdradzało siły, ale już wielu się na tym przejechało. Łysy wytatuował sobie nóż na tyle głowy, a ramiona przyozdobił bliznami od ulubionego narzędzia. Schował ostrze za pasek i podszedł z wyciągniętą dłonią. Za nim szła Ruda, której farbowane włosy spływały poniżej jędrnych piersi. Na resztę osób nawet nie zwrócił uwagi, przywitał się z nimi uniesieniem dłoni.

- Muszę z wami pogadać - powiedział całując Gośkę w policzek i odciągając od reszty zgromadzonych, Łysy i Gruby poszli za nimi.

Aleksander przystanął i zastanawiał się przez moment co powiedzieć. Ruda wpatrywała się w niego jak w obrazek i ścisnęła jego dłoń. Łysy ponownie zaczął się bawić nożem, a Gruby dłubał palcem między zębami.

- Co się wczoraj wydarzyło? - spytał łagodnie, duże zielone oczy Rudej zabłyśły.

- Nie musisz się martwić, pogoniłam go. Nikt nie stanie między nami.

- O to się nie martwię, powiedziałaś, że ten cały Roman rozwalil auto, wiesz o tym coś więcej?

Ruda pokręciła głową i zagryzła jedną z warg, wtrącił się Łysy, który ważył szeroki nóż w dłoni i nie spuszczał z niego wzroku.

- Najebał się i pojechał. Z tego co słyszałem to rozwalil auto i uciekł, podobno kogoś rozjechał.

Wzruszył ramionami, jak gdyby to co mówił, było czymś najnormalniejszym, jakby każdy mógł to zrobić. Aleksander przełknął ślinę i próbował zachować spokój.

- Czarna beemka uderzyła wczoraj mojego przyjaciela, sprawcy nie zatrzymano.

- Pieprzysz? - wtrącił Gruby i zaśmiał się, - ale jaja, to mógł być on.

- Mi nie jest do śmiechu - warknął Aleks, a Ruda ścisnęła mu ramię.

- Nic mu nie będzie, parę połamanych kości jeszcze nikogo nie zabiło - wtrącił Łysy.

- Amputowali mu obie nogi - Aleksander dygotał tłumiąc furię. - Nie wiadomo czy przeżyje, a jeśli tak to na zawsze pozostanie kaleką.

Zgromadzeni nie odezwali się, Gocha puściła jego ramię i nieco się odsunęła.

- Wiecie gdzie jest ten cały Roman? Gdzie mieszka, gdzie pracuje?

- Co chcesz zrobić? - zapytała.

- Zapłaci za to.

Tym razem Łysy oderwał się od niebezpiecznej zabawki i spojrzał szarymi oczyma na wściekłego kompana.

- Nie. - Powiedział stanowczo. - Trzymaj się z dala od Romana.

- Co powiedziałeś? - wypalił Aleks i zbliżył się do świra.
- On i jego koledzy są odpowiedzialni za wiele spraw, które dotyczą mnie i Grubego. Chyba nie chcesz zepsuć naszych interesów?
- Nie obchodzą mnie wasze interesy. Ten gość okaleczył mojego przyjaciela i zapłaci za to.
- Ten gość jest naszym przyjacielem, chcesz abyśmy przymknęli oko na to co chcesz zrobić?
- Przyjacielem? Co ty kurwa wiesz o przyjaźni? Całe dnie chlejecie, albo ćpacie, a jak ktoś zaoferuje ci parę stów to z radością wpieprzysz swojemu 'przyjacielowi' nóż w plecy.

Aleksander już nie wytrzymał, pałał nienawiścią i gniewem, ciężko oddychał wpatrując się w szczupłego mężczyznę trzymającego nóż.

- Aleks przestań - wyszeptała Ruda, ale natychmiast wtrącił się Gruby.
- Wyluzuj chłopie. Twój kumpel przeżył i dobrze. Powiem o tym Romanowi i da mu ile trzeba. Tylko nie mieszaj.
- Naprawdę sądzisz, że pieniądze wszystko rozwiążą? Maciek nie ma nóg! Na zawsze pozostanie kaleką.
- Ten mały szczur i tak całe dni przesiaduje w domu, po co mu nogi - powiedział Łysy.

Tego było za wiele, Aleksander ruszył na niego z uniesioną ręką i pożogą w oczach. Jedyne o czym myślał to wbić mu długi nos w czaszkę za te zniewagi. Nie dotarł jednak do świra z nożem. Na jego ręce zawisła Ruda, a drogę zagroził Gruby.

- Nie podnoś ręki na swoich! Czas, abys poszedł do domu i trochę wyluzował.

Gośka odciągała go, a Łysy czekał z szaleńczym wyrazem twarzy i oblizywał ostrze noża. Aleks dał się jednak poprowadzić dziewczynie i zostawił starych kompanów w tyle.

- Nie zaczynaj z nimi, zniszczą cię - powiedziała cicho, po czym dodała - przecież jesteś jednym z nas, dlaczego chcesz to zepsuć.
- Bo istnieje coś takiego jak granica, gdy ktoś ją przekroczy to już nie ma odwrotu. Zrobił to Roman i Łysy, Gruby stoi na niej, a gdzie ty jesteś?

Nie odpowiedziała. Wpatrywała się w niego nienaturalnie wielkimi, i zielonymi oczyma, a twarz nie wyrażała żadnych emocji. Powoli pokręciła głową i wyszeptała.

- Ty pierwszy przekroczyłeś tą granicę. Od początku mówiliśmy, żebyś nie zadawał się z takim człowiekiem jak Maciek. Ściągnął cię na złą drogę, porzuciłeś nas dla niego.
- On nauczył mnie przyjaźni, a wy czego?
- My jesteśmy jak rodzina. Trzymamy się razem, choćby niewiadomo co, a teraz chcesz nas porzucić dla jednego kaleki.

- Pieprzę taką rodzinę! - warknął, a ona odsunęła się o krok. - Nikt o nikogo nie dba, interesuje was tylko jak się zabawić, jak zniszczyć życie innym, aby samemu nie czuć się gorszym. Na wasz widok chce mi się rzygać!

Ruda uniosła rękę i chciała go spoliczkować, jednak on był szybszy i złapał jej dłoń w locie, przysunął do siebie i powiedział przez zęby.

- Ze względu na naszą przeszłość, powiedz gdzie znajdę Romana?

Milczała.

- Gośka, możemy się rozstać w nienawiści, ale wystarczy, że powiesz mi gdzie go znajdę i nie będę żywił do ciebie żalu.

Patrzyła na niego kamiennym wzrokiem, próbowała oswobodzić się z jego silnego uścisku, jednak na darmo. Zmrużyła oczy i odwarknęła.

- Każdy wie, że wraz z kumplami przesiadują w Galaktyce. Mam nadzieję, że spuszczą ci odpowiedni wpierdol.

Po tych słowach Aleksander ją wypuścił, a ona z głośnym prychnięciem odeszła do swoich towarzyszy. Zaciśnął pięści i skierował się w stronę kręgielni o której mu powiedziała.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Korniu, dodano 24.10.2014 15:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.